Rok IV | Łódź, Sobota, dnia 1 Czerwca 1912 roku | № 66

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Sprawa robotnicza w wiekach średnich.

(*C. d.*)

Co się tyczy uregulowania płacy roboczej — o co nam w danej chwili najbardziej chodzi — to ukazuje się ona równocześnie z pracą swobodną. Dopóki gospodarstwo domowe i uprawa ziemi były zadaniem niewolników i poddanych dopóty szło tylko o oznaczenie liczby dni wypoczynku i odpowiedniej ilości dni roboczych. O tem też jest mowa w rejestrach powinności włościańskich (w censuariach czyli rentalach), zaczynając od „Prawnych obowiązków poszczególnych osób“[1]), które były dla angielskich historyków jedynem prawie źródłem, gdy kreślili ekonomiczne położenie klas rolniczych w epoce anglo-saskiej. Podobne dokumenty mówią też o tem, ile dni w tygodniu powinien poświęcać poddany czyli v i l l a n u s na uprawie pańskiego pola. Dokumenty te spotykają się w chartularyach, poliptykach i Weisthümer Anglii, Francyi i Niemiec.

Kwestya unormowania płacy roboczej interesuje przedewszystkiem i szczególniej miasta, centra wolnej ludności. Czasami rady municypalne oznaczały maximum płacy roboczej, czasami cechy zabraniały robotnikom żądania za swą pracę wynagrodzenia, przenoszącego zwykłą normę. Dowodem „Księgi rzemiosł“, zbiór starożytnych statutów cechów paryskich, ułożony przez słynnego Etienne Boileau za Ludwika IX.

„Pracujący od sztuki u krawców — czytamy w tej jedynej w swoim rodzaju księdze — nie mają prawa żądać innego wynagrodzenia oprócz sprawiedliwej ceny, jaką dotąd otrzymywali“. Albo też: „Niechaj nikt nie śmie dawać, ani obiecywać robotnikowi większej, niż mu się należy, płacy dziennej w tych mianowicie rozmiarach, w jakich i przedtem było w zwyczaju ją wypłacać w granicach miasta Paryża“. W niektórych rzemiosłach cena dnia roboczego była raz na zawsze oznaczona. I tak oceniano dzień tych, co strzygli wełnę, na dwa lub trzy denary, zależnie od tego, czy byli na swojem własnem czy też gospodarza utrzymaniu. Ogólne zgromadzenie majstrów

1) Rectitudines singularum personarum.

pilnowało, żeby sumiennie wypłacano robotnikom. Jeżeli majster jaki niesprawiedliwie postępuje z robotnikami i odmawia mu zwyczajnego zarobku — czytamy w statutach krawców w Montpellier 1351 r. — to sąd polubowny majstrów może go zmusić do spełnienia obowiązku.

We Włoszech — jak widać ze starodawnego statutu florenckich fabrykantów cienkiej wełny[1]), prawo regulowania płacy roboczej należało do ogólnego zebrania majstrów. Konsulowie miejscy powinni byli pilnować wykonywania tych regulaminów, w razie sprzeczek zachodzących między przedsiębiorcami a robotnikami. Toż samo miało miejsce w Faenza, gdzie cieśle w swych statutach z 1331 r. przyznają konsulom prawo zmuszania majstra do wypłacania należnej zapłaty uczniowi, „który z nim mieszka, albo też zamieszkał oddzielnie“[2]).

W Londynie, gdzie municypalność zachowała do końca XIII wieku prawo nadzoru nad cechami, maximum płacy roboczej cieśli równało się w 1212 roku dwom denarom na dzień z wiktem[3]), albo czterem denarom bez wiktu. Robotnicy niepełnoletni otrzymywali mniej o denar. W czasie późniejszym wybieralni przełożeni cechów regulują w Anglii ceny płacy. Tak mówią ceny foluszników w Brystolu.

Usiłowania określenia wysokości płacy roboczej począwszy od XIII w. spotykamy nietylko w miastach lecz w miasteczkach napół przemysłowych a na pół rolniczych, w takich jak np. gmina Angiari w Toskanii, której statuty ułożone około 1230 r. w sposób następujący regulują płacę roboczą: od ś. Michała do początków marca płaca robocza rolnych robotników ma wynosić nie więcej jak cztery denary na dzień, licząc w to już i wydatki gospodarza na ich utrzymanie Za wykroczenie przeciw temu prawa podesta nakłada karę 12 denarów. Od początku marca do ś. Michała nie było płacy określonej[1]). Za robotnikami rolnymi idą cieśle. Ich płaca robocza bywała wyższa i niższa, zależnie od pory roku. Od ś. Michała do początku kwietnia dawano im najwyżej 12 denarów dziennie a także jadło i napój. Od początku kwietnia do ś. Michała wynagrodzenie podniosło się do 18 denarów na dzień, nie licząc jadła. Jeśli płaca robocza rolnych robotników nie była regulowana tak często, jak płaca rzemieślników, to tylko dlatego, że prace rolne wykonywali poddani.

Wyjątkowo tylko i to po krajach, gdzie pańszczyzna po części już znikała, napotykamy w papierach z XIII wieku dokumenty podobne do następującego (statut ułożony w maju 1269 roku przez biskupa, wikarego, wicehrabiego, mera, stróża polowego oraz mieszkańców miasteczka Sion w Valais): „Postanowiono na zebraniu ogólnem, że najemnicy dzienni będą otrzymywali jako płacę jednodniową dwa denary i wino albo pięć denarów bez wina; kosiarze będą dostawali pięć denarów z wiktem i siedm bez wiktu“. Podobne statuty spotykamy po miastach włoskich, np. w Bolonii (od 1250 do 1267 r.) w Mantui (od 1303 r.). Furmani i kowale musieli przysięgać, że nie będą żądać od swoich klientów płacy wyższej po nad oznaczoną za każdym razem, kiedy trzeba będzie przewieść towar nie dalej nad pewną określoną odległość i podkuć konie lub muły.

Ażeby wyrobić sobie pojęcie o wysokości płacy roboczej w wiekach średnich, trzeba koniecznie zwrócić uwagę na ilość godzin, przez które robotnik musiał pracować. I pod tym względem dążono do zupełnego zniesienia dowolności. Wolno było pracować tylko w dzień, zaczynając od świtu, kiedy dzwon ogłaszał jutrzenkę, a kończąc wieczorem. Z zachodem słońca wzbroniona była praca nocna, zarówno w interesie robotników jak i ze względu na staranniejsze wykonanie wyrobów oraz z obawy pożaru.

(C. d. n.)

1) Ars Calimala.
2) Cum eo morante vel ab eo separato.
3) Conredium.

1) „Accipiant laboratores quidquid accipere possunt in die“ — głosił statut Angiari.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Pobory notaryalne.** Senat rządzący, na ogólnem zebraniu departamentów kasacyjnych i pierwszego, w dn. 20 b. m. rozważał na żądanie ministra sprawiedliwości kwestyę, czy w warszawskim okręgu sądowym, przy spisywaniu aktów notaryalnych, od których pobiera się zwykłą opłatę stemplową, należy obciążyć tą opłatą nietylko wydawane stronom kopie, lecz i oryginały pomienionych aktów.

Po wysłuchaniu wniosków p. o. nadprokuratora, senatora Reinkego, senat rządzący postanowił rozstrzygnąć kwestyę powyższą w sensie przeczącym.

— **W sprawie katechizacyi.** Kancelarya kuratora warsz. okręgu naukowego w sprawie mianowania katechetów w szkołach otrzymała z ministeryum oświaty komunikat następujący:

Niektórzy biskupi dyecezyi rzymsko-katolickich bez porozumienia się z władzą, wybierają z pośród księży nauczycieli religii, którzy następnie występują oficyalnie do władzy naukowej o posady nauczycielskie, powołując się na upoważnienie władzy dyecezyalnej.

Na mocy przepisów obowiązujących wydanych w r. 1883 kandydatów na nauczycieli religii wybierają kierownicy szkół, i przedstawiają ich do zatwierdzenia okręgowej władzy szkolnej, od władzy zaś duchownej żąda się jedynie zaakceptowania przedstawionego kandydata.

Wobec powyższego, ministeryum oświaty zażądało od kuratora okręgu ścisłego stosowania i wykonywania przepisu rzeczonego.

— **Usunięcie policmajstra.** Z rozporządzenia gubernatora piotrkowskiego, otrzymał dymisyę policmajster Sosnowca, podpułkownik Bocheński; na jego miejsce mianowano policmajstra Częstochowy, kapitana Czesnakowa. Policmajstrem Częstochowy mianowano komisarza 6-go cyrkułu w Łodzi, p. Piekura.

— **Wyjaśnienie.** Naczelnik łódzkiej stacyi telefonów zwrócił się niedawno do zarządu głównego poczt i telegrafów z zapytaniem, czy spisy abonentów w książkach telefonicznych mogą być drukowane w języku polskim, albowiem wielu mieszkańców nie zna języka rosyjskiego. Zarząd główny odpowiedział, iż spis abonentów nie może w żadnym razie być drukowany po polsku. Wolno tylko drukować współrzędnie nazwiska literami łacińskiemi.

— **Błońska sprawa sądowa.** Sprawę o pobicie ciężkie kilkunastu maryawitów i maryawitek w Błoniu, wytoczoną rzymskim katoilkom: czterem księżom i kilkudziesięciu obywatelom i włościanom, naznaczoną na 28 maja w I wydziale kar. warszawskiego Sądu Okręgowego, odroczono z powodu niestawienia się kilku świadków.

— **Kanały: Dniepr-Dźwina i Dniepr-Wisła.** W tych dniach bawił w Warszawie inż. Nikitin, kierownik studyów ekonomicznych przy ministeryum komunikacyi w sprawie nowych dróg wodnych. P. Nikitin zajmuje się specyalnie badaniem znaczenia ekonomicznego, projektowanej drogi wodnej Dniepr-Dźwina i Dniepr-Wisła; ma on wykazać znaczenie tych dróg dla państwa pod względem ekonomicznym i zdecydować, która z nich jest pilniejsza. Delegat ministeryum zaprosił do współpracy warszawski oddział Tow. do spraw żeglugi w osobie kierownika oddziału, p. Edmunda Krzyżanowskiego.

Prace inż. Nikitina potrwają czas dłuższy, zamierzony jest bowiem objazd szczegółowy całego Królestwa.

— **O kasach pożyczkowo-oszczędnościowych.** Wobec wielkiej liczby istniejących obecnie w Warszawie Kas pożyczkowo-oszczędnościowych, miejscowy komitet do spraw drobnego kredytu postanowił chwilowo wstrzymać wydawanie dalszych koncesyi na instytucye drobnego kredytu.

Wobec rozwoju warszawskich instytucyi drobnego kredytu ministeryum spraw wewnętrznych postanowiło największym z nich zaproponować zmianę ustawy i przekształcenie się na Towarzystwa Wzajemnego Kredytu. W tych sprawach oczekiwany jest niebawem przyjazd do Warszawy delegata ministeryum.

— **Rehabilitacya.** Czytamy w „Dzien. Petersburskim“.

Biskup Denisewicz był w swoim czasie przez rząd usunięty od zajmowanej przez niego posady w rzymsko-katolickiej katedralnej kapitule z pozbawieniem pensyi, przyczem grożono mu nawet wydaleniem z zajmowanego przez niego przy Fontance pod Nr. 118 mieszkania przy pałacu arcybiskupim.

Jak się dowiadujemy, ma obecnie nastąpić rehabilitacya, i biskupowi St. Denisewiczowi ma być przywrócona godność prałata i członka kapituły. Zamiast 2 tys. rb. pensyi jaką otrzymywał biskup dawniej, będzie miał wyznaczone tylko 900 rb.

— **Skarga dyecezyan na swego arcybiskupa.** Łotysze podali w grudniu r. z. na ręce metropolity Kluczyńskiego prośbę do papieża, w której wykładali swoje potrzeby. Z powodu tej prośby metropolita zwrócił się z pismem urzędowem do ministra spraw wewnętrznych w lutym r. b. i sprawę całą ze swego stanowiska przedstawił.

Obecnie, jak donosi „Now. Wremia", Łotysze, niezadowoleni z treści pisma metropolity, zwrócili się ze skargą na niego wprost do papieża.

Łotysze twierdzą, iż niema dostatecznej ilości księży, władających językiem łotewskim w Petersburgu, żalą się następnie, że metropolita Kluczyński oskarżył ich przed ministeryum spraw wewnętrznych jako wrogów państwa, i proszą papieża, by im pozwolił zaskarżyć metropolitę o oszczerstwo przed sądem rosyjskim.

— **Odwet za wysokie honoraryum.** Niektórzy z lekarzy prowincyonalnych, przy oznaczaniu wysokości swego honoraryum za posadę i za zabiegi przy chorym wykonane, często nie biorą pod uwagę różnicy, jaka zachodzi w stanie majątkowym właściciela, dajmy na to, parowłókowego folwarku, a włościaninem na kilkunastu morgach, i wymagają od tego i tamtego honoraryum jednakowej wysokości. Takie postępowanie odstręcza lud od korzystania z pomocy lekarskiej, sprzyjając rozwojowi szkodliwego i słusznie przez lekarzy znienawidzonego znachorstwa. Ale zdarzają się też tutaj wypadki tragikomiczne. O takiem zdarzeniu, które przytrafiło się doktorowi X. E., opowiada korespondent „Głosu Płockiego" z lipnowskiego.

Pewnego wieczora zjawia się u lekarza X. gospodarz ze wsi D. o 14 wiorst od miasteczka G. oddalonej z prośbą o przybycie do ciężko chorej żony. Lekarz pojechał, obejrzał chorą, i na zapytanie kmiotka, co się należy, odpowiedział: 25 rb. Próżno się chłopek zaklinał, że tyle nie posiada, że ma tylko 10 rb.; lekarz był nieubłagany. Na prośby, zaklinania, miał jedną odpowiedź: rób co chcesz, pożycz, sprzedaj co, a musisz zapłacić. W końcu nasz gospodarz udał się do sąsiadów po pomoc, wręczył d-rowi 25 rb. i najspokojniej począł się rozbierać. Zdumiony lekarz pyta się, co to ma znaczyć i otrzymuje odpowiedź: „już późno, idę spać". — „A kto mnie odwiezie?" — „Nie wiem, bo ja ani myślę" — brzmi odpowiedź. Doktor się gniewa, prosi, nic nie pomaga. W końcu idzie na wieś szukać konia, ale wszędzie otrzymuje odpowiedź, że furmanka do G. kosztuje 20 rb. Doktór już nad ranem wrócił do domu, zapłaciwszy za konie większą część honoraryum pobranego.

Trafiła kosa na kamień.

— **Zjazd aptekarzy w Łodzi.** 25 maja odbyło się w Łodzi otwarcie zjazdu aptekarzy z Królestwa Polskiego. Uczestnicy zjazdu obradowali w sali łódzkiego Stowarzyszenia techników.

ZAGRANICZNA.

* **Walki uliczne w Peszcie.** Ostatnia poczta przynosi uzupełnienie telegramów o ostatnich zajściach w stolicy Węgier.

W piątek zeszłego tygodnia, przed południem, ponowiły się zaburzenia w różnych punktach miasta. W miejscach, gdzie latarnie zostały obalone, gaz palił się jasnym płomieniem. Wichrzyciele, ukryci za płotami oraz innemi osłonami strzelali z rewolwerów, skutkiem czego kilkanaście osób jest lżej i ciężej rannych. — Późną nocą demonstranci usiłowali wtargnąć do mieszkania hr. Tiszy, dali kilka strzałów, lecz zostali odparci. Według raportu policyjnego w strejku, który jest już ukończony, uczestniczyło 50 tys. robotników, czyli, mniej więcej, połowa wszystkich robotników fabrycznych. Do urzędu policyjnego przyprowadzono w środę 200 osób, z tych 131 zaaresztowano. Stwierdzona lista ofiar wykazuje sześć osób zabitych i 160 rannych, z tych 100 ciężko.

Stosownie do wydanego przez komitet partyi socyalistycznej hasła, robotnicy zgłosili się do pracy. W fabrykach żelaznych i metalowych wszakże zastali bramy zamknięte, a na nich przytwierdzone ogłoszenia z oznajmieniem, że ci robotnicy, którzy uczestniczyli w strejku, objęci są lokautem do d. 15 czerwca. Wobec tego robotnicy zgromadzili się licznemi bandami na ulicach, gdzie powtórzyły się zawichrzenia. Demonstranci pochwycili kilka wozów, na których znajdowały się beczki z naftą; z tych beczek urządzili barykadę

i wzmocnili ją kamieniami brukowymi. Szyny tramwajów elektrycznych powyrywali, wagony zatrzymali, przewrócili, strzaskali i w części podpalili. Kilka gmachów fabrycznych obleli demonstranci naftą i podpalili, rozleli też kilka beczek nafty na ulicę i również podpalili.

Na ulicy Preszburskiej podpalili skład drzewa, przy pomocy nafty i nie dopuścili straży ogniowej do gaszenia pożaru. Wtargnęli też robotnicy do kościoła Karmelitów, gdzie odprawiane było właśnie nabożeństwo i dali kilka strzałów. Tłum uliczny, który przyłączył się do robotników zbudził odwach policyjny; meble oblano naftą i podpalono.

O godz. 10-tej przed południem jeden z przywódców socyalistycznych, ukazał się w sejmie i przedstawił prezesowi ministrów sprawę lokautu robotników fabryk metalowych i maszyn. Prezes ministrów przyrzekł interwencyę i niebawem — jeszcze w ciągu przedpołudnia — lokaut został odwołany. Jednocześnie prezes ministrów zezwolił na odbycie trzech wielkich zebrań po południu. Socyaliści oznajmili, iż zadowolą się temi ustępstwami i wydali hasło powstrzymania wszystkich demonstracyi. O godz. 12-ej panował we wszystkich dzielnicach spokój.

Parlament zebrał się ponownie o godz. 10 i pół. Przewodniczący oznajmił, że zezwolił na rozprawy nad wniesionemi trzema interpelacyami z powodu zajść ostatnich. Dep. Juliusz Kovacz, który podczas wyboru prezesa przewrócił urnę i wywołał w następstwie wrząwę w izbie, został wyłączony na 30 dni z posiedzeń, zaś dep. Rath na dni 8. Podczas rozpraw nad interpelacyami partya rządowa przypisywała winę za zaburzenia opozycyi, opozycya zaś partyi rządowej.

* Żądania albańskie. Wyjechał nagle do wilajetu kossowskiege minister spraw wewnętrznych, który wrócił niedawno z podróży pojednawczej do Albanii. Albańczycy wręczyli konsulom państw w Ueskübie memorandum z następującemi żądaniami: autonomia Albanii, specyalna flaga albańska, mianowanie gubernatorem Albanii potomka książąt albańskich, zastąpienie urzędników nie-Albańczyków w Albanii—Albańczykami, język oficyalny albański, alfabet łaciński. Wykonanie żądań powyższych gwarantowane jest przez państwa.

* Układy Turków z Albańczykami. Wskutek rokowań ministra spraw wewnętrznych z wodzami albańskimi, Albańczykom wyznaczono termin do poddania się, upływający 25 b. m., w przeciwnym razie będą rozpoczęte przeciwko Albańczykom działania wojenne.

Jezuici twórcami królestwa pruskiego.

6.

(*C. d.*)

Ks Vota uczynił jeszcze więcej, bo wiadomość przesłał także dworom włoskich książąt, a obszerny memoryał w tej sprawie wygotował dla papieża i kardynałów, elektorowi zaś radził, aby spieszył się z koronacyą, a koronował się „dla dekoracyi[1]) przez biskupów, których ma w tym celu zaraz mianować — według duńskiego lub szwedzkiego ceremoniału— bo to doda uroku całemu aktowi. W końcu wyraził pragnienie, aby mu danem było osobiście wziąść udział w tak uroczystej chwili w Królewcu, przyłączyć się do tych, którzy wołać będą: „Niech żyją król i królowa pruscy!“ [1])

Z równą gorliwością i dobrym skutkiem chodził koło tej sprawy ks. Wolff w Wiedniu. Donosi o tem 7 lipca elektorowi: „Rzecz stoi u cesarza i jego ministrów tak dobrze..., że niezadługo waszą Elektorską Mość będę mógł z wszelkiem prawem nazywać Jego Królewską Mością, moim najłaskawszym panem.“ [2])

Zachciało się i jemu jechać do Berlina, skoro tylko na tajnej radzie cesarskiej 27 lipca zgodzono się w zasadzie na tytuł królewski dla elektora, ale ku wielkiemu zmartwieniu ks. Wolffa cesarz au-

[1]) Wyrażenie charakterystyczne w ustach kapłana katolickiego i to zakonnika.

[1]) Publicationen aus der preussischen Staatsarchiven. I, dokument 338.

[2]) Publicationen I, dokument 339.

* **Wojna włosko-turecka.** Włosi, wygnani z Turcyi, przybywają do miast włoskich: Brindisi, Neapolu, Ankony i Wenecyi. Przybywają w ostatniej nędzy, gdyż Turcy przed wypędzeniem zabrali im wszystko, co ci wygnańcy posiadali. Niektórzy opowiadali, że agenci tureccy pod groźbą uwięzienia zabrali im wszystkie oszczędności niby dla zapłacenia rządowi tureckiemu podatku za cały rok zgóry. Rząd włoski opiekuje się wygnańcami. Osoby prywatne i instytucye składają dla nich ofiary pieniężne i dają im pracę. Wygnańcy z Turcyi są ożywieni uczuciem przywiązania do Włoch i entuzyazmują się powodzeniem oręża włoskiego.

Włosi, którzy na Rodos wprowadzili włoską administracyę, na innych, mniejszych wyspach ani nie zostawlli garnizonów ani też organów administracyjnych. Wiceadmirał Presbitero wydał proklamacyę, zawiadamiając, że administracya na Rodos pozostanie niezmieniona, to jest taka, jak za panowania Turcyi. Wyspa aż do dalszego zarządzenia jest wolną od podatków. Wszystkie budynki i pieniądze rządu tureckiego przechodzą na własność administracyi lokalnej. To zarządzenie ma charakter prowizoryczny.

Włoski minister wojny żąda kredytu 60 milionów lirów na wprowadzenie nowych karabinów w armii włoskiej, minister zaś marynarki 21 milionów lirów, z czego 15 milionów ma być użytych na budowę nowych torpedowców.

* **Enwer bej.** Na parowcu „Khedivial Mail" przybył z Aleksandryi do Konstantynopola Enwer bej, przywożąc wspaniałego wielbląda, jako dar szejka Senussich dla sułtana. Enwer bej zdał ministrowi wojny sprawozdanie szczegółowe ze stanu wojska tureckiego w Cyrenajce.

* **Powstanie na Kubie.** Bandy powstańców murzyńskich na Kubie napadają na wsie i miasteczka. Spodziewana jest interwencya zbrojna Stanów Zjednoczonych.

* **Trzęsienie ziemi.** W całej Rumunii dało się odczuć silne trzęsienie ziemi, które wywołało wielką panikę wśród ludności. Wiele domów zostało zburzonych. W gruzach znalazło śmierć 12 osób.

Źródła kultury wschodniej.

(Kartka z dziejów sztuki drukarskiej i wyrobu papieru).

Zdobycze nowszej wiedzy niejedną przyniosły nam niespodziankę, prostując i uzupełniając wiadomości, zakorzenione

---

stryacki nie pochwalił tej podróży, „aby się nie zdawało, że księża mieszają się do tego rodzaju światowych układów."[1]) Poprzestać więc musiał ks. Wolff na gratulacyjnym liście i odmówieniu „Ciebie Boga chwalimy", za co znów czułe podziękowanie z oświadczeniami wierności i miłości dla cesarza od elektora otrzymał.[2])

Chodziło teraz już tylko o to, w jaki sposób rzecz, przyjęta w zasadzie w Warszawie i w Wiedniu, ma być przeprowadzona w Berlinie. W tym celu ks. Vota przesłał elektorowi obszerny, w tonie pojednawczym ułożony memoryał z datą 18 września 1700 r. w sześciu rozdziałach, który tłomaczy nam poniekąd jego rolę w tej sprawie. Wykazuje więc naprzód, przywodząc tu i owdzie wspomnienia historyczne, że elektor zasługą i potęgą ma prawo do królewskiej godności (rozdział I). Najkrótszą do tego drogą samowładne włożenie sobie korony na głowę, z przyzwoleniem swego ludu, jak to prawie u wszystkich ludów Europy bywało (rozdział II). Najbezpieczniejszą jednak drogą jest wyniesienie przez cesarza i to do godności „króla Wandalów" (rozdział III). Trzecią wreszcie drogą byłaby powaga papieża, który z dawien dawna rozdawał korony. Na wypadek wakansu cesarskiej korony, pomoc jego byłaby bardzo pożądana, boć po Habsburgach dom Hohenzollernów jest najświetniejszy i najpotężniejszy w Niemczech. Ale tu szkopuł, który jednak bez nadużycia religii do ziemskich widoków i bez naruszenia sumienia elektorskiego da się usunąć, on zaś (Vota) wskaże pośrednią drogę pojednania (rozdział IV).

1) Tamże, I, dokument 346.
2) Tamże I, dokumenty 344, 350. Listy noszą datę 28 lipca i 4 września.

w umyśle naszym od dzieciństwa niemal, a zaliczone do skarbu zasadniczych, elementarnych wyobrażeń. Tak się rzecz ma właśnie z wiadomościami o wynalazku druku, które nam w szkole wpajano. Słyszeliśmy wprawdzie o „zamierzchłych początkach“ sztuki drukarskiej, sięgających aż do Chin; samo jednak pojęcie druku, a już czcionek drukarskich przedewszystkiem, spoiło się nierozerwalnie w umyśle naszym ze wspomnieniem geniuszu i sławy Guttenberga.

Wobec najnowszych badań, zebranych w pracy prof. Jacoba p. t. „Östliche Kulturelemente“, wyobrażenia te trzeba będzie pożegnać na zawsze. Nietylko sam wynalazek druku przyszedł do nas z dalekiego Wschodu; owo słynne, a proste jak jaje Kolumba, pokrajanie tafli drewnianych na pojedyncze litery również znano na Wschodzie pierwej, niż u nas. Tam też powstały pierwsze czcionki metalowe, tam wynaleziono papier, owo niezbędne uzupełnienie druku, któremu należy zawdzięczać rozpowszechnienie się i niesłychany wpływ sztuki typograficznej na postęp kultury. Niewątpliwie bowiem sama idea druku nie rozwinęłaby się nigdy tak wspaniale, gdyby nie ułatwienia: to jest najpierw alfabet głoskowy, który całe bogactwo języka pozwala wyrazić przy pomocy niewielu znaków, a następnie gdyby nie tani materyał na druki—papier. Pierwszym, jak wiadomo, obdarzyli nas Semici; drugi przybył z jeszcze dalszego Wschodu, razem z czcionkami, jak to z badań prof. Jacoba wynika.

Idea zasadnicza druku, sama w sobie, niewiele może rościć praw do genialności. Zawiązkiem jej były przecież starożytne pieczęcie i stemple do wybijania monety. Assyryjczycy znali metodę odbijania pisma, bardzo podobną do druku. Jak wiadomo, materyałem pisarskim była u nich glina. Otóż posiadamy assyryjskie pieczęcie cylindrowe, pokryte krótszym lub dłuższym tekstem; toczono nimi po miękkiej glinie, tak że litery się odbijały. Materyały, na których pisali starożytni, zbyt były kosztowne, aby ta metoda mogła się zachować i rozprzestrzenić. Dopiero Wschód rozwiązuje kwestyę materyału pisarskiego

---

Papież może mu nadać tytuł króla pruskiego, bez krzywdy dla Polski, bo większa i najpiękniejsza część Prus do elektora należy. Można też przyjąć tytuł „rex Borussorum et Vandalorum.“ Gdyby jednak—wbrew prawdopodobieństwu—ani cesarz, ani papież nie dał, to sam elektor niech sobie nada tytuł króla z „mocy od Boga danej“, tak jak niegdyś Faramund i Meroweusz sami się królami Franków ogłosili (rozdział V). W ostatnim VI rozdziale podaje ks. Vota oną przez siebie wynalezioną „pośrednią drogę“ połączenia z Kościołem katolickim w 21 punktach.

Zaniechać należy naprzód wszelkich hałaśliwych a kłótliwych dysput i teologicznych sporów, a w różnicach dogmatycznych przyjąć za podstawę cztery pierwsze sobory, uważane przez obie strony na równi z Ewangeliami i Ojców Kościoła czterech pierwszych wieków. Powtóre, niech protestanci pozwolą katolikom złożyć swe wyjaśnienia na fałszywe w wielu punktach zrozumienie ich religii i niech ich wysłuchają spokojnie i bez namiętności. I tu przechodzi krótko (punkt 5—20) różnice dogmatyczne i ważniejsze zarzuty protestantów przeciw papieżom, przedstawiając spokojnie rozumienie katolickie. Niech królowie i książęta protestanccy złożą swe uprzedzenia i obawy przed papiestwem, bo ono nie tak straszne a wszelkie obawy są bezpodstawne i złudne.

(*C. d. n.*)

w sposób dotychczas nieprześcigniony— wynajduje papier.

Jeszcze przed 25 laty poważni uczeni, pisząc o papierze, twierdzili, że „początki tego wynalazku okrywa mgła nieprzenikniona“. Obecnie wątpliwość już usunięto. Zasługa spada na uczonych wiedeńskich, którzy umieli krytycznie zbadać i wyzyskać materyał, zawarty w słynnym zbiorze papyrusów arcyksięcia Rainera.

Ludy cywilizowane w starości posługiwały się przy pisaniu głównie tymi materyałami, jakich im dostarczała natura w stanie prawie gotowym do użytku. Chińczycy np. używali bambusu, na którym ryto znaki pisarskie. Wynalazek pędzla do malowania znaków, był zapewne następstwem uzyskania miększego materyału do pisania. Jak przypuszczają uczeni, był to rodzaj tkaniny, wyrabianej z odpadków jedwabiu. Wreszcie, około roku 100 po Narodzeniu Chrystusa zrobił dyrektor cesarskiej chińskiej fabryki broni Tsaj Lun, nieśmiertelny wynalazek, któremu dano było przetrwać do naszych czasów niemal bez ulepszeń: z kory drzewnej, ze lnu, łachmanów i starych sieci rybackich wytworzył papier do pisania. Początkowo wyrób papieru miał wiele podobieństwa z wyrobem filcu. Różnica polegała tylko na materyale surowym, którym w pierwszym przypadku były włókna roślin, w drugim sierść zwierzęca. Ponieważ zaś wyrób filcu powstał nasamprzód u narodów koczujących, wschodnio-tureckich, zachodzi więc przypuszczenie, że impuls do wyrobu papieru od nich Chińczycy otrzymali. Doniosłość wynalazku Tsaj Luna zrozumiano odrazu. W r. 105 po Chr. wyszedł cesarski rozkaz gabinetowy z pochwałą dla wynalazcy. Dom jego i kamień, którym posługiwał się przy ugniataniu masy papierowej, oglądano przez długi czas, jako osobliwości.

(*C. d. n.*)

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Magdziarzowi w Dąbrowie Górniczej, emigrantowi Syberyjskiemu.

Na żądanie prostujemy treść artykułu z działu życia maryawickiego:

„List od maryawitów z Syberyi“, zamieszczony w № 49 Wiadomości Maryawickich b. r. Rzeczywiście zaszła pomyłka w komentowaniu listu. Powiedziane było:„ dostajemy 14 morgów ziemi z lasem, ale dopiero musisz Bracie wyrąbać las“... otóż powino być:„ dostajemy 14 morgów ziemi ornej i las, który możesz sobie, Bracie, wyrąbać i zrobić grunt rolny.“

KALENDARZYK.

Czerwiec.

1	Sobota	*Suchy dz.* Jakóba B. W.
2	**Niedziela**	**Trójcy Św.** Marcellina M.
3	Poniedziałek	Erazma B. M.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.